

KRONIKA PARAFII ŚW. ANNY ŻAŁE



Tom I 1909- 2000

Digitalizacji tekstu, zdjęć, artykułów oraz innych materiałów zawartych w niniejszej kronice parafialnej podjął się mgr Marek Kwiatkowski. Miejsca w dokumencie, niemożliwe do zweryfikowania ze względu na upływ czasu i inne względy, zostały opatrzone znakiem zapytania. Do kroniki dołączono dwa załączniki: zdjęcia broszury pod tytułem „**Historja cudownego obrazu i klasztoru X.X. Filipinów w Studziannie.**”, znajdującej się w oryginale dokumentu oraz alfabetyczny spis trudniejszych pojęć użytych w tekście kroniki wraz z wyjaśnieniem. Przyczynkiem do powstania dokumentu w wersji cyfrowej była Koronacja Obrazu Świętej Rodziny w Studziance- wydarzenie, które zaistniało z inicjatywy proboszcza parafii św. Anny w Żałem- ks. mgr Dariusza Załęckiego.

Na wieczną rzeczy pamiątkę.

Styczeń 1947 roku. Dziwne są zaprawdę drogi Boże i dziwne są naprawdę dzieje poszczególnych ludzi. Piszący ciąg dalszy niniejszej kroniki Ks. Marian Jaroszek, będący od czerwca 1936 r. do listopada 1939 roku wikarjuszem parafii Żałe przy ks. kan. E. Grochowskim, nie przypuszczał nigdy w owych latach, że kiedyś zajrzy do tej księgi i będzie uzupełniał brakujące luki. Styczeń roku Pańskiego 1947. Wyznaczony przez rozkaz J. E. ks. bpa Tadeusza Zakrzewskiego na administratora parafii Żałe objąłem jej zarząd w lipcu 1946 r. po 6 i 1/2 latach nieobecności. Znając bardzo dobrze świetlaną postać ks. kanonika E. Grochowskiego, jako Jego Wikarjusz przez trzy lata, znając dokładnie parafję i historję nowego kościoła w Żałem postaram się najpierw uzupełnić dzieje tej parafii od roku 1939-1946- a potem notować w niniejszej książce ważniejsze zdarzenia w parafii. A zatem w Imię Boże!

Jako młody neoprezbyter przybyłem do Żałego w lipcu 1936 r.- I wpadłem od razu w pracę przy budowie nowego kościoła w Żałem. Księga niniejsza opisuje, ile trudu i wysiłku kosztowała ks. kan. Grochowskiego

budowa tego kościoła. I dlatego byłoby krzywdą wobec niezującego dzisiaj już proboszcza ks. Grochowskiego nie wspomnieć o ukoronowaniu Jego dzieła t. zn. o konsekracji tej wspaniałej świątyni. Odkonana ona w pierwszych dniach czerwca 1939 r. Dokonał Jej J. E. ks. bp. Leon Wetmański w otoczeniu około 30 kapłanów i tysięcznych rzesz wiernych. W ołtarzu głównym umieszczono relikwie św. Linusa, pierwszego Papieża. Radowało się w tych dniach serce biskupa, że mógł tak piękną świątynię oddać na chwale Bożą, radowało serce Czcigodnego Proboszcza- Jubilata, że mógł pięknego dzieła dokończyć, cieszyli się szczerze parafjanie Żalscy, patrząc na ładne wieżycy świątyni, cieszyli, że odtąd mają godne miejsce dla oddawania Bogu chwały, czci i uwielbienia. Dlatego ochotnym sercem ślubowali pozostałe prace przy świątyni t. zn. ogrodzenie i otynkowanie, pomalowanie i inne drobne rzeczy w najbliższym czasie wykonać. Byłem świadkiem tych wszystkich uroczystości, patrzałem na radość i ochotę parafjan i wierzę, że prace te byliby wykonali w najbliższym czasie, gdyby już wówczas, w tych dniach radości i uniesienia, nie gromadziły się nad Polską, Europą i całym światem chmury wojenne, chmury drugiej wojny światowej.

Był cudny dzień 1 września 1939 roku, kiedy to odwieczny wróg Polski: Niemcy ruszyli na podbój Polski. Tysiące samolotów- bombowców i całe armje pancerne wspierały pochód wojsk lądowych. Po miesięcznej, bohaterskiej obronie Polska padła, a wróg rozpoczął krwawe rządy nad pokonanym narodem polskim. Nie chcę opisywać szczegółów owej bohaterskiej obrony Polaków, nie chcę opisywać barbarzyńskiego sposobu prowadzenia wojny przez Niemców, nie chcę opisywać szczegółowo rządów niemieckich: człowiek ciekawy znajdzie dosyć książek- dokumentów, które mu o tem dokładnie opiszą, pragnę jedynie z pamięci, czasem zawodnej, podać parę szczegółów z tej długiej, bo prawie sześćoletniej wojny światowej na tym małym odcinku, który nosi nazwę: Parafja Żate.

Główną bronią Niemców w czasie uderzenia na Polskę były samoloty- bombowce. Atakowały one nie tylko obiekty wojskowe, ale również ludność cywilną. W pierwszych dniach września 1939 roku szosa Dobrzyń nad Drwęcą- Rypin roiła się niekończącą się falą uciekinierów przed Niemcami. Tych biednych uciekinierów wzięli sobie Niemcy za przedmiot swoich samolotów. Wielu z nich zginęło pod bombami

niemieckimi. Spłonęło również doszczętnie gospodarstwo Gorzki, leżące we wsi Przyrowa tuż przy szosie Rypin- Dobrzyńⁿ/Drwęca. Pomagali Niemcom w tych bombardowaniach miejscowi koloniści-Niemcy ze wsi Somsiory i Przyrowa, Kleszczyn, którzy za pomocą różnych znaków pokazywali Niemcom cele dla ich bomb. Odznaczyli tu się specjalnie Niemcy z Somsiorów, którzy kryli między sobą również nieprzyjacielskich spadochroniarzy i jawnie sprzyjali wrogowi odwiecznemu Narodu Państwa Polskiego. Do Żatego wkroczyli Niemcy w czwartek dnia 7 września 1939 r. w południe. Przeprowadzili bardzo dokładną rewizję w Plebanii, szukając broni, zabierali, co im się podobało, okradli kompletnie ogród Proboszcza z owoców i pojechali dalej. Następnego dnia przyszli inni, by zostać na stałe na 5 i 1/2 roku. Rozpoczęli rządy: ogłosili najpierw, że Państwo Polskie przestało istnieć, zmienili wójta i sołtysów, nakazali przed sobą czapki zdejmować. Ciąg ich panowania był jeszcze okrutniejszy, bo godzący w interes i byt miejscowych gospodarzy: oto na wielką skalę rozpoczęli odbieranie Polakom ich gospodarstw. Co lepsze ziemie i gospodarstwo zajmował Niemiec, początkowo miejscowy kolonista- później Niemcy sprowadzeni z Besarabii w

Rumunii. Polacy musieli im służyć za parobków na własnych gospodarstwach. Patrzałem na to ich zaborcze, barbarzyńskie rządzenie narodem polskim i czekałem, co będzie dalej. To dalej nastąpiło bardzo szybko. Oto w październiku 1939 r. zorganizowano niemiecką policję, t.zw. „Selbstschutz” i poczęto aresztować Polaków, którzy odznaczyli się szczególnym patriotyzmem. Polacy ci ginęli następnie wśród okrutnych męczarni w lochach SS- mańskich w Rypinie. Tak zginęli z parafii Żałe: Dąbrowski Mieczysław, pracownik gminy Żalskiej oraz rolnicy: Gorzka z Przyrowy, Nowakowski Jan z Somsiorów i Bojarski Stanisław z Lisiaków. Cześć Ich pamięci.

W tym samym miesiącu, t. zn. październiku 1939 r. rozpoczęto w powiecie rypińskim aresztowanie księży. Był deszczowy, mglisty wieczór dnia 22 października 1939 r. Po odprawieniu Różańca wróciłem na plebanję i zastałem tam czekających na mnie czterech Niemców z karabinami. Bez podania powodu kazano mi ubrać się, zabrać dokumenty i pieniądze i jechać z nimi do Rypina. Mówili, że aresztują mnie, by mnie „przeszkolić”. Razem ze mną aresztowano w Żałem następujące osoby: Ks. kanonika Teodora Mateuszczyka, właściciela majątku Żałe.- zginął

potem w komorze gazowej obozu koncentracyjnego Dachau w 1942 r.; Nauczycieli: Wiktora Brzuskiego, Stanisława Kawalczyk (?) i Ludwika Beigrowicza z Radzynka i Bolesława Rumianka, kierownika szkoły powszechnej w Nadrożu. Jednocześnie aresztowano osiadłą od dawna w Żałem rodzinę żydowską Rywanów (?). Wszyscy wyżej wymienieni zginęli okrutną śmiercią w lasach skrwilneńskich. Przedtem poddawani byli w lochach Rypińskich torturom, biciom i wyszukanyim męczarniom. Parzyłem własnymi oczyma na tę „robotę” czarnych Esmanów niemieckich, więc opisuję to, com widział i przeżywał. Moje dalsze losy po aresztowaniu - to obóz koncentracyjny w Stutthof pod Gdańskiem, Oranienburg pod Berlinem i Dachau pod Monachium w Bawarii. Razem przebyłem w obozie 5 1/2 roku. Jakie w obozach były warunki życia nie będę opisywał - bo jest już obecnie paręset książek, które opisują te krwawe obozy śmierci. Żem przeżył i wrócił to już szczególna łaska Boża, jeżeli na 23 kapłanów Rypińskiego dekanatu ocalało nas 4.

Rok 1946

Po uwolnieniu obozu koncentracyjnego w Dachau, w którym przebywałem, przez wojska

amerykańskie i krótkim pobycie za granicą- wracam do Żatego wiosną 1946 roku. Jakże wielkie zmiany znalazłem po powrocie! Ocalał wprawdzie w czasie pożogi wojennej piękny kościół Żalski, ocalały prawie wszystkie zabudowania i budynki parafian, ponieważ front wtedy nie przechodził- ale iluż ludzi zabrakło w parafii Żate! Umarł długoletni proboszcz tej parafii ks. kan. Eustachy Grochowski 21 stycznia 1941 roku- umarł w chatupie Krzeszewskiego Pana w Żatem, ponieważ Niemcy wyrzucili Go z plebanii, pozbawili możliwości spełniania urzędu proboszczowskiego i skazali na życie z litościwych rąk parafian... Podobno tych serc dobrych nie brakowało i chleba nie brakło sędziwemu Jubilatowi- ale i warunki życia w cudzej chatupie i pozbawienie urzędu napewno nie sprzyjały i nie pomagały Proboszczowi... Razem z Proboszczem odeszło do Boga wielu Jego parafian, których lista za długa byłaby, by możnaby było ją tu umieszczać. Znalazłem po powrocie również duże zmiany polityczne... Na miejsce rządów obszarniczokapitalistycznych Polską rządzi obecnie Rząd Ludowo-Demokratyczny z Prezydentem Bolesławem Bierutem na czele. Jest to Rząd szerokich mas pracujących wsi i miast... Zaszły również wielkie zmiany społeczno-

gospodarcze: nie ma już w parafii Żałe wielkich majątków: Żałe, Brzuze, Kleszczyn, Nadroż, Balin, Radzynek i inne- na ich miejscu gospodarzą na działkach od 5-10 hektarów robotnicy dawni tych majątków, którym Rząd Ludowy ziemię folwarczną przydzielił na zasadzie szeroko zakrojonej Reformy Rolnej. Nie znalazłem również w parafii Żałe po powrocie Niemców- kolonistów, którzy zaludniali takie wioski, jak Somsiorzy, Kleszczyn, Przeszkoda, a częściowo Ruda, Borzymin, Brzuze, Lisiaki i Pinino. Na ich miejscu gospodarzy obecnie Polak- właściwy pan tej polskiej ziemi. A życie religijno- moralne parafian Żalskich? Czy i tu zasłży zmiany? Chociaż parafia Żałe przez cały czas wojny pozbawiona była proboszcza- dojeżdżali tylko czasami z nabożeństwami proniemieccy księza, najpierw ks. Witold Kalinowski z Rogowa, a później ks. Eryk Deskowski z Rypina- chociaż po wojnie do czasu mego powrotu parafia Żałe również nie miała proboszcza, a funkcje duszpasterskie pełnił dorywczo i zastępczo ks. Edmund Roman z Rogowa, to jednak życie religijno- moralne parafii płynęło normalnym torem: wiara była wciąż i jest najmocniejszą podstawą i drogowskazem życiowym dla parafian Żalskich. Wskażę na jeden z wielu dowodów.

Wkrótce po moim powrocie wypadł wieków sięgający odpust w kaplicy, cudami stynącej w Studziance. Na odpuscie tym zobaczyłem takie mnóstwo ludu katolickiego- że aż dziw mnie ogarnął, bo w czasach przedwojennych bywało zawsze o wiele mniej.

Figury- kaplice
w parafii
Żate

Innym przejawem religijności zawsze żywej to przydrożne kaplice, figury i krzyże. Niemcy w październiku 1939 r., zniszczyli na terenie parafii Żate wszystkie wyżej wspomniane figury. Zaraz po wyjściu i ucieczce Niemców rozpoczęto w szybkim tempie dawne Boże Męki. Kiedy wróciłem do parafii na wiosnę 1946 r.- stały już ładnie odrestaurowane i poświęcone następujące figury: ¹⁾ Niepokalanej vis a vis kościoła parafialnego w Żatem- którą na czas okupacji pobożne ręce ludzkie zakopały na łakach żalskich pod Radzynkiem; ²⁾ Krzyż kamienny na Bożyminie i Przyrowie; ³⁾ Dwie figury: Serca Bożego i krzyż kamienny we wsi Bożymin; ⁴⁾ Krzyże drewniane w Brzuzem, Radzynku i Somsiorach.

w latach 1946 i 1947 poświęciłem nowe i ładne kapliczki- figury przydrożne. Lisiaki wystawiły staraniem Paczkowskiego Bolesława, tamże mieszkającego nową, ładną kapliczkę z cegły z figurką Niekokalanej; Duszoty: Konstanty Różański, tam

mieszkający wystawił ładny krzyż dębowy z wizerunkiem ukrzyżowanego; Piskorzyn staraniem Ewy Zdziarskiej i Franciszka Maćkiewicza- tam mieszkających wystawili ładną kapliczkę z cegły ku czci Niepokalanej; Brzuze: własnym kosztem, przy drodze wiodącej z Brzuzego do Ugoszcza- na własnej ziemi wystawił kapliczkę Matce Bożej Kotwicki Wincenty; Nowiny: Zdziarski Józef i Jezewski Mieczysław własnym kosztem we własnym ogrodzie kapliczkę z figurką Matki Bożej Bolesnej, którą im sprowadzili z Piekar Śląskich; Ruda: własnym kosztem i na własnej ziemi postawili figury w tej wiosce rolnik Rutkowski Jan i Grabowski Stanisław. Obie ku czci Matki Bożej. Pinino: wspólnym groszem postawili ładny krzyż dębowy i figurę z wizerunkiem Matki Najświętszej; Balin: staraniem Łukaszewskiej Zofii i Budzanowskiego Antoniego wspólnym wysiłkiem wystawili ładną kapliczkę z cegły z wizerunkiem Niepokalanej i Św. Franciszka z Assyżu. Nadroź: staraniem Józefa Czachorskiego, kowala z Nadroża wystawił przy szosie idącej do Lipna, chyba najśliczniejszą figurę Niepokalanej.

Przy tej okazji muszę zaznaczyć, że na poświęcenie tych figur- kapliczek zbierało się zawsze bardzo wiele ludzi z najbliższej okolicy.

Kaplica

w Studziance

Niedaleko od Żałęgo, na terenie parafii Żałę jest kaplica z Cudownym Obrazem Św. Rodziny w Studziance. Po powrocie z Obozu Koncentracyjnego zauważyłem, że kaplica wymaga szybkiego odświeżenia. I dlatego od początku 1947 r. zacząłem zbierać od pielgrzymów ofiary na odmalowanie kapliczki. Ofiary wpływały tak szybko, że już we wrześniu i październiku 1947 r. udało mi się kaplicę odmalować. Dokonał tego artysta- malarz Tarnowski (?) Józef z Sierpca. Malowanie może nie jest nadzwyczaj piękne- w każdym bądź razie kaplica wygląda czysto i ładnie. Trzeba przy tej okazji zaznaczyć, że przez cały czas wojny i po wojnie kaplicą opiekuje się bezpośrednio ogromnej zacności człowiek: Sulikowski (?) Franciszek, gospodarz z Przyrowy, par. Żałę. On ma klucze od kaplicy, odmawia z wiernymi Różaniec zwykły, Nabożeństwo Majowe i Czerwcowe. Odpusty odprawiają się w kaplicy po staremu t. zn. w Poniedziałek Świąteczny po Zielonych Świątkach oraz w niedzielę po Św. Jakubie, który wypada 26 lipca.

Ponadto odprawiam Mszę Świętą w kaplicy w każdą środę. Wiernych zawsze zbiera się sporo.

Prace przy kościele parafialnym w Żałem

Jak już wyżej zaznaczyłem kościół parafialny w Żałem z pożogi wojennej ocalał. Po powrocie z obozu uważałem za konieczne zająć się wykończeniem tej pięknej świątyni. Zimą 1946/ 1947 roku zacząłem gromadzić pieniądze- ofiary na ten cel konieczne. Latem 1947 roku kościół parafialny został pięknie z zewnątrz otynkowany przez majstra murarskiego z Rypina Stanisława Ciemieckiego. W roku następnym- t. zn. 1948- za ofiary parafian żalskich kościół ogrodzony został pięknym, betonowo- żelaznym parkanem. Sztachety żelazne do tego ogrodzenia wykonała Firma Żelazna „unia” z Brodnicy- roboty murarsko- betonowe- dwaj murarze z Rogowa: Trojanowski Stanisław i Marunowski Antoni. Ogrodzenie to jest tak solidne, że powinno na długie lata wystarczyć kościołowi parafialnemu.

Pożar w kościele

W nocy z dnia 8 na 9 maja 1950 roku wybuchł pożar, spowodowany najprawdopodobniej nie zgaszonym zapalnikiem do świec po majowym nabożeństwie- który nadto oparto o już podeschnięty świerk, stojący obok głównego ołtarza. Pożar zniszczył zupełnie nastawę ołtarzową z obrazem św. Anny-

częściowo mense ołtarzową- dwa okna witrażowe w
 prezbiterium- oraz okopcił cały kościół. Resztę
 uratowano. Nie potrzebuję chyba zaznaczyć, jakim
 zalem parafian żalskich ogarnęło to nieszczęście. Jak
 prześliczna świątynia wyglądała, jak człowiek
 pokryty ranami ... Pomatu otrzęśli się parafianie po
 przygnębieniach- popłynął ofiarny, ciężko
 zapracowany grosz- rozpoczęło się gojenie ran,
 zadanych świątyni. Firma Zeleńskiego z Krakowa już
 w dwa miesiące po pożarze wstawiła nowe witraże do
 kościoła.- Piotr Dabek, rzeźbiarz z Brodnicy
 wyremontował mense ołtarzową- a już do października
 cały kościół otrzymał piękną polichromię, projektu
 malarza kościelnego z ogólnopolską sławą-
Władysława Drapiewskiego z Pelplina. Prace
 złotnicze wykonał złotnik Baranowski Bolesław z
 Torunia. Tak więc świątynia odzyskała swą dawną
 piękną szatę wewnątrz i dzisiaj (przedstawia) robi
 najsympatyczniejsze wrażenie. Chętnym
 ofiarodawcom z parafii Żałe in aeternum cześć i
 chwata !! w dwa miesiące później poświęciłem nowy
 obraz św. Anny patronki parafi Żałe wykonany przez
 malarza Gossa Alojzego z Torunia.